

Cena Kurjera

W Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 30 „
Rocznie 13 „ 30 „
Za dostarczenie do
domu dopłaca się 20 c.
niepewnie.

Na prowincję.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Rocznie 17 „ 60 „
Za grubsze kwarta-
lnie 10 mark.
Koszt pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od ogłoszeń wiers-
m pociąg na 1 zł
6 cent.

Reklama lub ko-
respondencja prywa-
tna—na każdy wiersz
12 cent. Reklam w
rubryce „Nadzwyczajne”
na każdy wiersz 20 cent.

Reklama za
zwyczajną, 10 cent.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Bewakowicz Henryk.**

Redakcja katolicka:
Dł.: Stanisław b. m.
J.: Grzegorz b.
P.: Józef J. Orzech.

Redakcja katolicka:
Wasyły ep.
Symeona ep.
Jasna arch.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wzrost polewać na cie-
płotę i gładko.

Wschód słońca o 4 g. 37 m.
Zachód „ o 7 g. 17 m.
Barometer 760. Niepewna pogoda.

Z rozpraw budżetowych w Wiedniu.

W dalszym ciągu rozpraw budżetowych do
tytułu „ministerstwo rolnicze” zabrał głos dep.
Krzepka.

Przypomina on na wstępie, że na posiedze-
niu z d. 25. stycznia 1881 przyrzekł prezydent
ministrów w długim przemówieniu jak najszerzą
czynność rządu w sprawie rolnictwa; prezydent
ministrów rozwinął wtenczas kompletny program
rządowy, któremu to tylko można zarzucić, że się
go dotychczas nie trzymano, że go absolutnie nie
wypełniono. Pod rządem obecnym położenie rol-
nictwa i włościaństwa coraz to bardziej się po-
gorszało; przyrzeczeń nikt nie dotrzymał, było
ale wszystko, co rząd dotychczas czynił, było
wbrew tym jego przyrzeczeniom.

Rząd przyrzekł, że zmniejszy gospodarkę pie-
niężną w chatach włościańskich, stało się atoli
przeciwnie, gospodarka pieniężna powiększyła się.
Albo czy to jest ograniczeniem gospodarki pie-
niężnej, jeżeli się codziennie podraża niezbędne
potrzeby włościaństwa? Czyż rząd nie wie, że nie
mógł, lecz kawa jest powszechniejszym środ-
kiem spożywczym ludności wiejskiej, że sól i na-
leżały niezbędne potrzeby chaty włościan-
skiej, które nabyć można tylko za pieniądze got-
we? Rząd mógłby tutaj powiedzieć, że jeżeli chłop
nie posiada pieniędzy, to nie powinien tych wszy-
stkich drogiej rzeczy sobie kupować. Jest to
wprawdzie słusznym. Pomóż sobie może w tym
do takiej chłopa zupa z wody i drzazgami. Ale
do takiej szczęśliwości dochodzą także i dzikie
plemiona Afryki, i to nawet bez błogosławień-
stwa, jakie spada na człowieka z posiadania
ministerstwa. Prezydent ministrów powołał się na
kilka przedłożonych projektów ustawowych, które
miały skutecznie podzielić na podniesienie go-
spodarczych stosunków rolnictwa. Powołał on się
na ustawę komasacyjną, na zmianę podatku do-
chodowego i zyskowego, na ustawę dotyczącą
zarazy bydła, na ustawę przeciw nieprawemu po-
sługowaniu przy interesach kredytowych.

Dziś po latach ośmiu środki te odniosły ten
skutek, że ciężary się zwiększyły, podczas kiedy
prawa włościaństwa zostały ograniczone. Po Ber-
linie kursował następujący dowcip: „więcej ziarn
mokki a mniej oświaty”; rząd nasz postępuje
sobie jeszcze rozumniej, przemawia on do wło-
ścian w ten sposób: „mniej ziarn mokki i mniej
oświaty”.

W dalszym ciągu zwraca Krzepka uwagę na
to, że ludność Gór Kruszcowych (Erzgebirge) od
dwier wieku nadaremnie się stara o uzyskanie
dobrodrojeństw kolei żelaznej, budowa linii Karls-
bad do Johann-Georgenstadt stanowi bardzo wa-
żny, żywotny interes tamtejszej ludności. Rząd sa-
m był budował już przed laty kolej na przestrzeni
Johann-Georgenstadt, dla austriackiej zaś grupy
interesantów nie uczyniono dotychczas nic. Prosi
zatem rząd, aby nareszcie wypełnił swe przy-
rzeczenia i obowiązki względem tych gmin. Mó-
wią nam zawsze że uczynić należy co potrzeba,
żądają od nas najcięższej ofiary, podatku krwi,
wyciskają z nas ostatniego gułdena, ażeby utrzy-
mać siłę zbrojną na olbrzymiej wysokości, dla
stanu, który wszystkich żywi, nie się atoli nie ro-
zumiemy, jaka jest siła stanu żyjącego; to też tam, gdzie
stan ten jest głupi, ubogi, nędzny, nie można
mieć dobrej armii. Jeżeli się zapytamy, kóż to są

ci panowie, którzy i co do ludności włościańskiej
prą wiecznie wstecz, to są nimi znowu dawni na-
si znajomi, szlachta feudalna, a w ostatnim cza-
sie mianowicie, panowie klerykały. Zrozumiałem
jak najzupełniej jest staranie tych panów, ażeby
potomkom swojego rodzaju zapewnić na całe
wieki przywileje i korzyści swojego stanu. Pro-
stemu człowiekowi zaś chcą odebrać możliwość
pomyślenia nad tem, dlaczego rzeczy tak się ma-
ją i czy nie mogłoby być inaczej. Dlatego też
koła te zwracają wszystkie starania swe do tego
celu, ażeby o ile możliwości jaknajprędzej ograni-
czyć myślenie u ludu. Głównym czynnikiem wiel-
kiej kwestji społecznej jest stan chłopski. Ztąd też
starają się go już dzisiaj ograniczyć na wszelkich
możliwych punktach, ograniczają jego spadkowość,
jego prawo rozporządzania własnym kawałem zie-
mi, ograniczają jego szkołę. Rozległe pole rolni-
ctwa byłoby wielkiem i wdzięcznym miejscem dla
wspólnych interesów naszych i waszych. Atoli
wskutek ciasnego pod względem moralnym stano-
wiska, które trzyma się wieków ubiegłych, unie-
możliwia, panowie, to, co by można było zro-
bić. Prezydent ministrów oznaczył jako główną
przyczynę lichego stanu rolnictwa przeciążenie
długami na zbyt wysokie procenty, przyrzekając
równocześnie ulżyć ciężarom i względem należyto-
ści poczynić pewne ułatwienia. Atoli i tych przy-
rzeczeń nie dotrzymano dotychczas.

Zaznaczywszy w dalszym ciągu stanowisko
ministerstwa rolnictwa względem centralnego zwią-
zku niemieckich gospodarzy w Czechach, kończy
dep. Krzepka przemówienie w ten sposób:

Jako chłop i przedstawiciel interesów chłop-
skich, czuję się zobowiązanym zwrócić uwagę na
fakt polityczny, który się ostatnimi czasy roze-
grał we Wiedniu i gdzie powzięto uchwały tyczą-
ce się stanu włościańskiego: a) „Należy ograni-
czyć swobodę podzielnosci gruntów chłopskich i
przeszkodzić przez ich skupienie utworzeniu się
wielkich kompleksów majątkowych, chyba że ta-
kie skupienie okaże się ze względów kultury kra-
jowej koniecznem”. Orzeczenie to nazwać muszę
wielką obłudą. Jeżeli panowie uczciwie to my-
ślą, dlaczegoż nie powzięli tej uchwały bez klau-
zuli, dlaczegoż pozostawiają wielkim posiadłościom
tylne drzwi do wysysania włościaństwa? Na-
stępnie powzięto tę uchwałę: „Przeciążeniu dłu-
gami gospodarstw włościańskich ma zapobiedz w
przyszłości ustawą przepisana granica zaciągania
długów; przeciążenie długami, które już istnieje,
ma być usunięte za pomocą powszechnej indemi-
nacji, przeprowadzonej na podstawie chrześcijań-
skiej sprawiedliwości i wszechstronnej słuszności”.
Jest to już więcej aniżeli hipokryzja, to świadoma
nieprawda, ponieważ panowie ci wiedzą, bardzo
dobrze, że nie posiadają tej mocy, że nie są ab-
solutnie w stanie przeprowadzić uchwał powyż-
szych, ażeby włościanom austriackim zgłotać ulże-
nie długów. Jeżeli dep. Oberndorfer powiedział, że
i chłop „uchną już liberalizmem” to mu przy-
znam słusznosc w tym względzie, ponieważ żaden
chłop w Austrii nie jest już tak głupi, ażeby nie
wiedział, że tego, co tam uchwalono, przeprowadzić
nie można. Dlatego cały ten fakt trzeba mi na-
zwać tem, czem jest, najczystszy łupką, zastawio-
ną na chłopu”.

Po przemówieniu dep. Krzepka, które hu-
cznymi obdarzano oklaskami, wniósł dep. Roser
rezolucję, ażeby rząd w obec oplakanego stanu
rolnictwa zwołał ankietę, złożoną z ludzi facho-
wych, w celu przedsięwzięcia środków, któreby

usunęły przyczyny upadku rolnictwa, mianowicie
zaś w celu uwzględnienia środków eksportowych
przy zapadłych rewizjach kontraktów handlowych,
zmniejszenia podatku gruntowego i budynkowego,
zniżenia cen na sól dla bydła, zredukowania cen
frachtowych na kolejach w komunikacji wewnę-
trznej i zmniejszenia należności prawnych przy
przeniesieniach posiadłości rolnych. Wniosek ten
dostatecznie poparto i oddano go wydziałowi
budżetowemu.

Następnie zabrał głos dep. Kozłowski
jako jenerálny mowca pro, polemizując przeciw
zarzutom, czynionym rządowi z powodu braku
dobrej woli. Nie idzie tu jedynie o to, ażeby za-
dowolić poszczególne życzenia, lecz obowiązkiem
rządu jest pokazanie środków w celu ulżenia za-
grożonemu rolnictwu i pochwylenia czynnej in-
icjatywy. Pod tym względem rząd obecny niejedno
już uczynił. Co do organizacji prowadzenia go-
spodarstwa, to mowca zaleca utworzenie stałego
ciała obradującego w ministerstwie analogicznie
do istniejącej już rady dla kolei państwowych.
Zabiegom ministerstwa rolnictwa tyczącym się re-
formy giełdy zbożowej co do niedopuszczania
firm niezaprotokolowanych i ludzi, nie mających
z giełdą nic do czynienia, należy przyklasnąć;
ta reforma atoli nie wystarczy, stąd też powołane
zostaną do życia reformy dalsze. Wprawdzie sa-
ma już nazwa giełdy złym jest znakiem, po gre-
cku nazywa się giełda „zdarta skórą”, a i łaciń-
skie określenie mogłoby być przez rolników u-
ważane jako zły prognostyk, ponieważ oznacza
ono wypełnianie kieszeni giełdźarzy, a nie rolni-
ków. Mowca uważa to za rzecz niewłaściwą, ażeby
wytworzyć ciężką pracę rolników sprowadzano do
poziomu przedmiotów zabawkowych i wytwarza-
no je przez aparat kunsztowny, przez całą kla-
waturę efektów hausse lub baisse.

Wybory do Sejmu.

O pierwszym posiedzeniu szlachecko-posel-
skiego Komitetu przedwyborczego w Krakowie
pisze N. Reforma:

„Zamieszczamy powyżej sprawozdanie urzę-
dowe z wczorajszego posiedzenia komitetu cen-
tralnego przedwyborczego, nadesłane nam przez
jego prezesa p. Leona Chrzanowskiego. Na po-
siedzeniu dwie ważne, o dalszym toku czynności
komitetu decydujące sprawy załatwiono: naprzód
ukonstytuowanie tymczasowe komitetu (to jest od-
działu jego dla zachodniej części kraju), a powtó-
re sprawę organizacji wyborczej po powiatach.
Co do ukonstytuowania się, to wybór p. Chrz-
anowskiego prezesem jest iluzoryczny, ponieważ
niepodobna żądać, aby szanowny poseł mógł być
równocześnie obecny w Krakowie jako prezes ko-
mitetu wyborczego, w Wiedniu jako poseł do Ra-
dy państwa i we Lwowie, jako członek Wydziału
krajowego. Cała zatem sprawa wyborów spocznie
w ręku wiceprezesa p. Kieszkowskiego i referenta
dra Zolla — a te dwa nazwiska charakteryzują
najlepiej kierunek komitetu. Co do organizacji ko-
mitetów powiatowych, zaznaczyć musimy znaczną
różnicę, jaka zachodzi między dawnym trybem
postępowania, a przyjętym obecnie. Dawniej wzy-
wano prezesów rad powiatowych, aby komitety
przedwyborcze ukonstytuowali, przyczem nie da-
wano im wskazówek wyraźnych, z kim się mają
w tym względzie porozumieć. Skutkiem tego wy-
bierano komitety powiatowe w sposób, jakiśmy
przed paru dniami scharakteryzowaliśmy. Obecnie

przyjęto zupełnie odmienny tryb postępowania: prezesowie rad powiatowych mają prosić wszystkich członków rady, a więc reprezentantów wszystkich kuryj i wspólnie z nimi ułożyć komitet przedwyborczy. Jest to w każdym razie pewien postęp naprzód w porównaniu z dawnym sposobem postępowania, a zapewne nie omylimy się twierdząc, że na tę zmianę wpłynęły nie mało uchwały wiecu miast, które były protestem przeciw dotychczasowemu jednostronnemu postępowaniu komitetu centralnego.

Otwarcie wystawy paryskiej.

(Telegram).

Wczoraj był Paryż widownią niezwykle i doniosłą w dziejach uroczystości. Od samego świtu pole Marsowe przedstawiało obraz ogromnego ożywienia. Było chłodno, wiatr dął dość silnie, ale mimo to pogoda była piękna. Całe miasto, a szczególnie otoczenie placu wystawy i samo pole Marsowe od rana przystrojone były nader bogato w flagi, a cały plac wystawowy otoczony jest girlandą olbrzymich chorągwi.

W nocy z niedzieli na poniedziałek pracowano bez przerwy na polu Marsowym przy świetle elektrycznym. Jeszcze przed świtem nieprzejrany tłum ludzi zaczął spieszyć ku polu Marsowemu, by zapewnić sobie miejsce na chwilę otwarcia wystawy, które miało nastąpić o 2 godz. popołudniu. Przed oznaczoną godziną wyruszył prezydent Carnot z pałacu elizejskiego. Na czele orszaku postępowali kirasjerowie z dobytymi szabłami, na koniach. Carnot jechał w przepysznym czterokonnym powozie państwowym, obok niego generał Brugere, a naprzeciw niego jego młody syn. Pani Carnotowa już wcześniej wyjechała na pole Marsowe. Orszak zamykali również konni kirasjerzy.

Publiczność wszędzie witała Carnota entuzjastycznie. O godzinie 2 przybył orszak na plac wystawy. Carnot wszedł do pawilonu specjalnie w tym celu zbudowanego, gdzie byli już zgromadzeni dostojnicy państwowi, senatorowie, posłowie, korpus dyplomatyczny i około 400 dziennikarzy.

Prezydent ministrów Tirard miał następnie przemowę do Carnota, w której rzekł: „Rezultat wystawy przewyższa nasze oczekiwania. Jest to dowodem, że Francja miłuje pracę.“ Minister dziękuje rządowi zagranicznemu, które, choć nie oficjalnie, wzięło udział w wystawie, dziękuje obcym narodom za uznanie, jakim darzą Francję. Tirard zakończył swą przemowę słowami: „Dowiedzmy obcym narodom, że Francja republikańska jest gościnna, że kocha robotników wszystkich

narodów i widzi w nich nie rywali, ale współpracowników.“

Prezydent Carnot odpowiedział: „Wczoraj dopiero święciła Francja 100-letnią rocznicę wielkiego zdarzenia, stanowiącego nową erę w dziejach ludzkości. Dziś chcemy zobaczyć dzieło, utworzone przez postęp obecnego wieku, chcemy powitać robotników całego świata i podać rękę przyjacielską wszystkim tym, którzy stali się naszymi współpracownikami przy dziele pokoju i zgody, chcemy pozdrawić wszystkich naszych gości. Znajdą oni tutaj gościnne przyjęcie i zobaczą, czego są warte szersze o nas oszczędności. Nasza droga Francja jest godną, by ściągnąć do siebie elitę wszystkich narodów. Z niezachwianą energią zdołała ona podźwignąć się po okropnych doświadczeniach. Nigdy nie traciła wiary w swój los, a przez swą uczciwość w zobowiązaniach publicznych, przez swą lojalność umiała wzbudzić ku sobie słusne zaufanie. W swych instytucjach znajdowała ona siłę do ożywienia pracy, do podniesienia handlu i przemysłu.“

Wyliczywszy osiągnięte postępy prezydent tak dalej mówił: „Właśnie podczas tej wspaniałej uroczystości pracy mogą się narody zbliżyć wzajemnie i poznać bliżej. Oby też powstały między nimi te uczucia sympatii, które zawsze tylko dobroczynny wpływ wywierają na losy świata, przybliżając moment, kiedy dostatki narodów i owoce ich pracy poświęcone będą jedynie dziełom pokoju.“ Prezydent zakończył serdecznym powitaniem gości i oświadczeniem, że ogłasza wystawę za otwartą.

Obie mowy najwyższych dostojników republiki powitane były z ogromnym aplauzem, poczem rozpoczęło się zwiedzanie wszystkich oddziałów wystawy. Podczas ceremonii w środkowej rotundzie, wszystkie oczy zwrócone były na łóż dyplomatyczną, gdzie jak już donieśliśmy, znajdowali się reprezentanci wszystkich państw prócz Austrii i Rosji.

Straż honorową przed rotundą pełnili tyraljerzy anamicy, senegalscy spahowie i żołnierze-Murzyni. Prezydent w otoczeniu ministrów i dostojników dłuższy czas bawił w każdym oddziale, serdecznie przemawiając do komisarzy generalnych, których mu kolejno przedstawiano. Cały obchód trwał przeszło dwie godziny i wykazał, że wystawa była jeżeli nie całkiem już gotowa, to przynajmniej bardzo bliską ukończenia. W oddziale pokarmów zastawiono obiad na 3000 osób. O godz. 6 powrócił prezydent Carnot, wśród gromiących okrzyków publiczności, do pałacu Elizejskiego.

Najświetniejszym punktem obchodu było zwiedzenie oddziału maszyn, który za pomocą galerji

na 30 metrów długiej, połączony jest z resztą wystawy. Z olbrzymich schodów oglądał prezydent całość wystawy i wyraził serdeczne podziękowanie dyrektorom, którzy zastąpili się obok podźwignienia tego olbrzymiego dzieła.

Wieczorem cały Paryż był rzeszycie iluminowany. Cała wieża Eiffla paląca od ogni bengalskich i światła elektrycznego.

Ziemstwa rosyjskie — i Polacy.

Jako postscriptum do pomieszczonej przez nas w przekładzie pracy M. Dragomanowa pt. „dziejów liberalizmu w Rosji“ otrzymaliśmy od autora list następujący, który tutaj podajemy.

I. „Bardzo wdzięczny jestem redakcji Kurjera Lwowskiego za wydanie przekładu polskiego mojej pracy. Nie bardzo wysokiego jestem zdania o tem dziełku samem przez się, mimo to jednak widzę ważny znak czasu w tym także, że daremnie polski w Galicji podjął się wydania pracy, traktującej o jednym z procesów wewnętrznych Rosji. Jakikolwiek byłby los ziemstw rosyjskich w najbliższych latach, zawsze jednak ziemstwa te przez swą szczerą pracę około podniesienia dobrobytu ludowego i krajowego pozostawiają po sobie wspomnienie jako o jednym z najpoczątkujących objawów życia społecznego w Rosji. Nie pójda w zapomnienie i projekty co do reformy administracyjnej a nawet politycznej. Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć dalszy postęp Rosji w każdym razie wydanie w tym punkcie, do którego doszły ziemstwa i realizacja tych projektów, które wypracowały ziemstwa mimo wszelkich przeszkód, jakie stawia im rząd.“

Już to jedno musi zwrócić uwagę na ziemstwa rosyjskie także po za granicami Rosji. Części już się to stało w prasie angielskiej i niemieckiej, z których ta druga może poszczycić się takim dziełem, jak wielokrotnie przez nas cytowane p. Anatole Leroy-Beaulieu „L'empire des Tsars et les Russes“. Choć się to dziwnie wydaje, ale w prasie i w społeczeństwie Niemczech i w Austrii, nawet pośród sławnych spraw wewnętrznych Rosji, w tej liczbie ziemstw daleko mniej zwróciły na siebie uwagę. A jednak, nie powinno być to inaczej, nie tylko woda bliskiego sąsiedztwa, ale jeszcze więcej, o tek tego, że w liczbie narodów Rosji są Polacy, Niemcy, Polacy i Rusini. Prasie Rosji nie ma się co dziwić, że zaś prasa niemiecka polityczne dzieciństwo. Że zaś prasa niemiecka polską mało zwraca uwagi na wewnętrzne sprawy Rosji, a w tej liczbie i na społeczno-cywilizacyjne prace ziemstw i na te polityczne procesy, to

6)

W DOWA

POWIEŚĆ

OKTAWIUSZA FEUILLETA.

(Ciąg dalszy).

— Tak jest, nie przeczę, to było moim marzeniem! Czyż mogłam przewidzieć pośmiertne dziwactwa nieszczęśliwego Roberta? Już nawet zwierzyłam się przed pocziwym proboszczem, i jeżeli mam być szczerą, sprawę uważałam za możliwą i całkiem stosowną.

— A więc, moja mamo, — zawołał śmiejąc się Maurycy, — kazałaś mi proboszcza pytać o radę, a miałaś go już w kieszeni! To nie pięknie... Ale chociażby Roberta ostatnia wola nie była tak stanowczą przeszkodą w spełnianiu twych marzeń, jakżeś mogła, moja droga i dobra matka, uważać mnie jako stosowną partję dla pani de la Pave? Ona ma przeszło 300.000 franków dochodu, my zaś biedacy, posiadamy tylko dwadzieścia pięć do trzydziestu!

— Trzydzieści i dwa, mój synu, i zapewniam cię, iż młody mężczyzna, który ma 30.000 renty, znakomite imię, przyjemną powierzchowność i piękną przyszłość przed sobą, po wszystko sięgnąć może.

Kiedy pani de Frémense badała syna co do wrażenia, jakie odniósł przy pierwszym spotkaniu z panią de la Pave, niemniej i pani de Combalen była ciekawą spostrzeżeń swej siostrzenicy. Miała i ona ważne powody troskliwego czuwania nad stosunkiem Maurycego do młodej wdowy.

Pani de Combalen była to wysoka, chuda dama o miedzianej cerze, z orlim nosem i z brwiami tak czarnymi i silnie zarysowanymi, że się wydawały jak malowane. Były to resztki piękności, którą przed laty, jak mówiono, z bliska rozmaite osoby podziwiali. Z czasem jednak stała się bardzo surową, i całą swą skłonność zwróciła ku swemu jedynekowi Gerardowi, bardzo rozpieszczonemu, który jej za to przysparzał bez liku zmartwień i przykrości. Chcąc go oderwać od życia bulwarowego, od życia za kulisami i w knajpach, zamierzała go przemocą ugiąć pod jarzmo małżeństwa. Niedługo myślała nawet ożenić go z kuzynką Marią, której była opiekunką. Jednakże ubóstwo Marii, której majątek znacznie był mniejszy niż Gerarda, stało się na przeszkodzie. Obecnie stosunki zmieniły się zupełnie: Marią, jako dziedziczką zamku de la Pave, była świetną partją dla Gerarda. Młodzieniec, którego matka w tej mierze ostrożnie wybadala, okazał się bardzo przychylnym projektowi w obec korzyści, które miały mu dać miliony pięknej kuzynki; tymi milionami spodziewał się zaspokoić zupełnie swą pasję do sportu. Jednym słowem, od śmierci Roberta myśl w tem małżeństwie dojrzała całkiem i oparowała panią de Combalen; nie można się zatem dziwić, iż podejrzliwym okiem śledziła wszystko na całym obszarze, na którym sama dla siebie prawa zastrzegła. Chociaż nie miała bystrogo wzroku orla, od którego jedynie nos sobie zapożyczyła, to jednak już od pierwszej chwili przeczuła usiłowania swej rywalki, pani de Frémense. W rozmowie starej hrabiny z panią de la Pave zdawała się spostrzegać, iż pierwsza bez usłanku wychwalała zalety syna i unosiła się nad niemi, oraz, że ciągle powracała do rzadkiej przyjaźni

Roberta i Maurycego, powoli podsuwając synie, jako prawdopodobnym następcy. To wprawdzie zawadnictwo niewiele sprawiło jej kłopotu, wszakże oddawna znała namiętną niechęć siostrzenicy do pana de Frémense, i nie pominięła dnej sposobności do podniecenia tej niechęci.

Wizyta młodego oficera jednak podrażniła ją, bo tej lekceważy nie było można. Skoro tedy usłyszała, iż Maurycy już ożenił się z panią de la Pave, i zastała tam we łzach. Przez chwilę płakały obie, pani de Combalen, chcąc cokolwiek rozładować siostrzenicę, zapytała, jak się właściwie powiódł jej pan de Frémense.

— Nie wiem, ciociu — odrzekła młoda siostrzenica — ledwie go widziałam. Inne zupełnie zajęty był moją myślą, i wcale nań nie patrzyłam. Ty wiesz, nie prawdaż?

— Czy podobny do fotografii, mój aniołku?

— Oczywiście — odrzekła wdowa, — jak wiesz.

— Musi mieć wzrok jak fałszywy, jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

— Oczywiście — powtórzyła wdowa, — jak wiesz.

rozwijają się w ich łonie, na to muszą być jakieś specjalne przyczyny.

Najważniejsze z tych przyczyn, zdaniem naszym, leżą w tem odrębnym stanowisku (Sonderstellung) bałtyckich Niemców i Polaków w Rosji, które wynika z ich historii. Prowincje bałtyckie, a także dzisiejsza Polska kongresowa przyłączone zostały do Rosji w czasie kiedy rodowite prowincje rosyjskie (prócz Hetmańszczyzny Małorosyjskiej, autonomicznej poniekąd jeszcze do połowy XVIII w.) pozbawione były wszelkiej krajowej reprezentacji i autonomii (z wyjątkiem praw szlacheckich od końca XVIII w.) i to przyłączone w stanie uprzywilejowanym. Bałtycko-niemiecka szlachta, a po części i mieszczaństwo zdołały wyjednać u cara Piotra I. przywileje na pewną autonomię, dość arystokratyczną i dość szeroką dla warsław uprzywilejowanych. Kongresówka zaś przyłączoną była do Rosji jako królestwo konstytucyjne.

Od tego czasu Niemcy bałtyccy trzymali się silnie swej uprzywilejowanej autonomii i ochraniać ją zapomocą lojalności wobec rosyjskich cesarzy absolutnych, których absolutyzm nad resztą Rosją i nawet nad Polską Niemcy bałtyccy postrzegali, bodaj czy nie silniej jeszcze niż carscy czornowicy-Moskale. Polacy z Kongresówki zawsze byli konsekwentniejsi w swym autonomizmie, mniemali, że są w ogóle bardziej ludzкими od Niemców bałtyckich, ale stykali się z autonomizmem tych ostatnich w swym odosobnieniu się od innych rosyjskich krajów, szczególnie zadnieprskich.

Najdalszym celem ogółu polskich liberalów-autonomistów było przyłączenie do konstytucyjnej Kongresówki gubernij zachodnich, które należały do Polski w r. 1772. W latach 1830—31 Polacy domagali się oderwania od Rosji wszystkich tych gubernij wraz z Kongresówką. Próba ta nie powiodła się i nawet Kongresówka utraciła swą konstytucyjność, zachowawszy tylko biurokratyczną odrębność.

W r. 1863 Polacy ponowili walkę o niepodległość — i utracili także administracyjną odrębność. Mimo to jednak politycy polscy pozostali przy idealnej jeźli już nie wprost państwowo-separatystycznym, to przynajmniej przy myśli o zupełnej administracyjnej odrębności od reszty krajów rosyjskich.

Ta autonomia prowincjonalna, której domagali się od rządu petersburskiego mieszkańcy wschodnich i południowych (moskiewskich i ukraińskich) gubernij i której początki otrzymali rzeczywiście w ustawie o ziemstwach 1864 roku, nie odpowiadała wcale aspiracjom Polaków. Rząd zaś ze swej strony rad był nie dać im takiej. Cała praca i starania ziemstw rosyjskich około dobra krajowego i ludowego prze-

trudniejszym wydawało mu się ponowne wzięcie do sprawy.

Kiedy się tak tem kłopotał, wpadł wreszcie na pomysł spełnienia ostatniej części swego poselstwa do pani de la Pave za pośrednictwem innej osoby. Tą inną osobą był proboszcz miejscowej parafii Desmoitieux, którego rady wedle życzenia matki miał zasięgnąć. Był on spowiednikiem pani de la Pave, i jako taki nadawał się szczególnie do zakomunikowania penitencie z należytą ostrożnością ostatniej woli męża. Wszakże w ten sposób spełniał funkcje i obowiązki swego zawodu. W czasie dawniejszych odwiedzin u matki spolykał nieraz Maurycy ksiądz Desmoitieux'a. Był to nie powszedni, ale przystępny dla każdego kapłan. Życie urozmaicał sobie badaniem archeologicznym zabytków, korespondował z uczonymi towarzyszami okolicy, nie zaniedbywał jednak przytem stosunków ze sąsiedztwem, pielegnował drzewa owocowe w swym sadzie i na wędkę łowił ryby w strumyczku, który płynął tuż pod jego ogrodem.

Major de Frémense udał się pewnego rana do pocziwego kapłana-filozofa, prosił go poufnie o zwierzenie uważać jako tajemnicę spowiedzi, opowiedział mu o ustnym testamentie Roberta de la Pave i zapytał, czyby nie zechciał przyjąć na się obowiązku zakomunikowania wdowie tej ostatniej woli.

— Na nikogo — dodał Maurycy — nie mógłby paść trafniejszy wybór, gdyż Pan jedynie jako spowiednik może ją usposobić do przyjęcia tak delikatnego zlecenia. W ustach starca, kapłana, spowiednika życzenie zmarłego nie wyda się ani przykre ani obrażające, jakiemby być musiało

szły dla Polaków z zaboru rosyjskiego, niespostrzeżenie, a czasem nawet, gdy kto z prawobrzeżnych szlachciców polskich zwracał na nią uwagę, to nie miał dla niej sympatji i nawet wyrażał radość (jak sam niejednokrotnie słyszałem na Wołyniu) z tego powodu, że brak ziemstw ochrania szlachtę od wydatków na chłopów (na drogi, szkoły, szpitale itp.). Niespostrzeżonym też pozostał dla Polaków i państwowo-liberalny ruch w ziemstwach rosyjskich. Czy taki stan rzeczy jest normalnym? *Dragomanow.*

KRONIKA.

Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich przystąpili pp.: dr. Józef Kazimierz Malinowski (2 udziały), Robert Steingraber, Linie Eliaz, Czerszykowna Marja i H. D. z Warszawy. Do d. 6. bm. do godz. 12. w poł. wpłacono 625 udziałów. Dolczywszy 60 udziałów subskrybowanych i fundusz rezerwowi. Towarzystwo rozporządza kapitałem 70.000 złr. Przypominamy, że 9. bm. ma się odbyć licytacja.

Ochronne szczepienie ospy u dzieci przeprowadzone będzie w rb. jak w latach poprzednich przez lekarzy miejskich z urzędu czystą naturalną krowianką, w pewnych miejscach zbiornych. O dniach i miejscach gdzie szczepienie się odbywać będzie, zawiadomią komisaryjaty miejskie publiczność w sposób dotychczasowy tj. przez wybebnienie. Magistrat zwraca rodziców i opiekunów, by w stosownej ku temu porze przedstawiali nieszczepione dotąd dzieci swojemu tutejszemu lekarzom miejskim do szczepienia, przyczem też zaleca re-wakynację, czyli ponowne szczepienie osób już zaszczipionych jako bardzo skuteczny środek ochronny. W końcu przypomina magistrat wszystkim lekarzom prywatnym, którzy również szczepienie ospy przeprowadzają, że dla utrzymania dokładnej ewidencji winni zawiadamiać fizykat miejski o każdej przez nich zaszczipionej osobie z dokładnem wskazaniem nazwiska i miejsca jej mieszkania.

Rekrutacja we Lwowie odbędzie się w rzeczywistości pod l. 46 ulica Kopernika, w czasie od 10. do 23. maja br. z wyjątkiem świąt i niedziel, i rozpocznie każdorazowo o 9. rano. Powołane są do tegorocznego poboru wojskowego tylko trzy klasy wieku, a mianowicie: urodzeni w latach 1868, 1867 i 1866 czyli ci popisowi, którzy w roku bieżącym kończą 21., 22. i 23. rok życia. Każdy z popisowych, który w dopełnieniu powinności wojskowej uzyskać chce pewne ulgi prawne, a nie przedłożył dotychczas wymaganych wykazów uprawnienia, złożyć je może na terminie w ręce komisji poborowej bez względu na to, czy sporządzone zostały po myśli nowych lub dawniejszych przepisów wykonawczych i na wypadek uznania zdatości służbowej domagać się przynajmniej tych ulg (koncesji), które zastrzeżone zostały nową ustawą.

w ustach innej osoby.

Jasne i pogodne oblicze proboszcza podczas przemówienia Maurycyego zaszepiało się coraz bardziej, i namyślał się długo, nim zdobył się na odpowiedź.

— Mój kochany majorze — odrzekł nareszcie — nie miłe to, bardzo przykre zlecenie, i łatwoby mi mogło poróżnić z moją penitentką, gdyby roztropność nie kazała mi uchylić się od spełnienia tegoż. Nie przeczę, że w mojem postanowieniu ukrywa się odrobina sobkostwa; jużem stary, przywykłem do spokoju i pragnę utrzymać przyjacielski stosunek ze sąsiadami, tak, niezawodnie! Ale też z drugiej strony zapewniam pana, że ani jako kapłan, ani jako spowiednik nie nadaję się właśnie do spełnienia zlecenia. Dlaczego? zapytasz, kochany panie. Oto właśnie dlatego, że jestem spowiednikiem pani de la Pave, a ta, gdy jej zakomunikuję wolę nieboszczyka, najpewniej zaraz mię zapyta, o ile ta wola krępuje jej sumienie. W tej mierze jednak ani będę umiał, ani chcę udzielić jej objaśnień. Bo co się tyczy religijnej strony sprawy, to prawdziwie nie mogę zgola rozstrzygać, o ile kobieta, a nadto kobieta młoda jest obowiązana zastosować się do ostatniej woli męża, który jej na śmiertelnem łożu zebrania wejść w powtórny związek małżeński. To przekracza moją władzę; to też nie chcę nawet wiedzieć, iż w ogóle w tym względzie pani de la Pave ma jakie skrupuły... Jeżeli mi się kiedy zwierzy, to jeszcze dość będę miał czasu zastanowić się nad tem, ale dobrowolnie uwikłać się w taki kłopot, ani myślę, i proszę kochanego pana usilnie nie dać się jej dorozumieć, iż znam tajemnicę, bo sam pojmiem, że kto tę tajemnicę

Do tego bezpośredniego wniesienia dowodów uprawnienia są najpierw ci powołani popisowi, którzy

a) najpóźniej 1. marca rb. ukończyli z dobrym postępem krajowe wyższe gimnazjum, wyższą szkołę realną lub stojący na równi zakład naukowy;

b) są uczniami ostatniej klasy szkoły średniej lub stojącego na równi zakładu naukowego;

c) jako popisowi I. klasy wykazać się mają egzaminem, złożonym z dobrym postępem przed właściwą komisją mieszaną;

d) słuchacze wyższych zakładów naukowych jak np. szkoły politechnicznej, wydziału prawniczego, filozoficznego, medycznego itp.

e) farmaceuci i weterynarze, jakoteż wogóle ci, którzy mogą aspirować o jednoroczną służbę wojskową (§. 25—29) nadto zaś

f) kandydaci stanu duchownego każdego w państwie prawnie uznanego kościoła i stowarzyszenia religijnego;

g) nauczyciele szkół pospolitych, wydziałowych i seminarjów nauczycielskich, tudzież publicznych zakładów dla głuchoniemych i ciemnych;

h) posiadacze odziedziczonych gospodarstw wiejskich;

i) żywicieli rodzin.

Tym czterem ostatnim kategorjom zastrzega nowa ustawa przydzielenie do stanu rezerwy zastępczej czyli tak zw. zapasowej — a w poczet żywicieli rodzin, którym dawniejsza ustawa zapewniała czasowe uwolnienie od poboru a względnie przydzielenie do ewidencji tej rezerwy albo do ewidencji obrony krajowej, zaliczeni są obecnie nie tylko jedynacy synowie, bracia i wnucy, lecz nadto jedynacy zięciowie, u których stosunki uprawnijające nastąpiły dopiero po zawarciu związku słubnego.

Poświęcenie sztandaru polskiego w Budapeszcie. Już telegram onegdajszy doniósł nam o uroczystości poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie, dzisiaj uzupełniamy opis ten z listu świeżo otrzymanego. Członkowie Stowarzyszenia, jakoteż goście przybyli z Polski, zebrali się w kiosku Rewiego, gdzie pojawiły się także delegacje Stowarzyszeń weteranów, korporacji rękodzielniczych ze sztandarami, jakoteż konna banderja chłopska. O godzinie pół do 10. rano udano się do kościoła Franciszkanów. Pochód poprzedzały sztandary z banderją czikoszów i muzyką na czele. Stroje polskie zrobiły na ludności peszteńskiej bardzo sympatyczne wrażenie, lud stojący na ulicach, mimo obfitego deszczu, przyjmował pochód ciągłymi okrzykami *eljen!*

Po mszy odprawionej przez gwardjana Bana, przystąpiono do poświęcenia sztandaru. Ojcami chrzestnymi byli w zastępstwie ks. Adamowej Sapieżyny, pani Bolesława Włodkowska, prezes izby adwokackiej i poseł dr. Ferdynand Weigel i prezydent izby handlowo-przemysłowej, Teodor Baranowski. Po pięknej i nader sympatycznej dla Polaków mowie gwardjana, nastąpiło uro-

podzieli z panią de la Pave, może stać się tylko albo jej wrogiem... albo jej spółnikiem.

— Wybór rzeczywiście trudny — odparł Maurycy i podniósł się z krzesła.

— To nieuniknione, mój kochany majorze — rzekł stary kapłan z głęboką powagą — więc wrogiem, albo spółnikiem powtarzam.

Wyprowadzając Maurycyego przez ogród, zatrzymał się nagle i uderzył się ręką po czoło.

— Na Boga! — zawołał — wszakże mam już środek wydobyć pana z kłopotu, przynajmniej na dzisiaj... a może i na zawsze!

— Ksiądz proboszcz przywracasz mię do życia.

— Otóż, kochany Panie: czy może pani de la Pave chociażby najmniejszą dotąd okazała ochotę powtórnego wyjścia za mąż?

— Nie! Bogu dzięki.

— Dlaczegoż tedy nie mamy czekać, póki się w niej taka chęć objawi? wtedy dopiero możemy poinformować ją o ostatniem życzeniu męża. Nim ta chwila nadejdzie, obrazilibyśmy ją zakazując to, o czem nie myśli, a może i nie będzie myślała. Życzeniem pana de la Pave było aby żona jego nie szła powtórnie za mąż! Gdy jednak dobrowolnie stosuje się do jego woli, to zbyteczną jest rzeczą, zapoznawać ją w ogóle z tą wolą.

— W istocie zdajesz się mieć słusność, księżo proboszczu. Mam wstręt do wszelkiej kazuistyki. W każdym razie dziękuję, zastanowię się nad tem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)